OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Sobota 5 Grudnia 1931 r. | Nr. 174

## Wielki proces o zdradę państwa we Włoszech

### Oskarżonych 57 Słoweńców chciało przyłączyć prowincję włoską do Jugosławji

RZYM. (PAT.) Dziś rozpoczyna się w Rzymie **przed specjalnym trybunałem** wielki proces 57 Słoweńców. Akt oskarżenia zarzuca im, że w porozumieniu z szeregiem osób, dotychczas niewykrytych **usiłowali oderwać od Włoch** prowincję Wenecja Grulie i przyłączyć ją do Jugosławji. W tym celu przygotowywali **zbrojne powstanie** i tworzyli tajne organizacje wojskowe, które w razie wojny miały działać na tyłach przeciw armji włoskiej. Oskarżeni dokonali szeregu aktów terorystycznych. W ciągu ostatnich 4-ch lat dokonano, jak donosi prasa, **30 napadów zbrojnych** na żołnierzy faszystowskich, **13 zabójstw politycznych, 13 podpaleń** szkół oraz budynków wojskowych i 8 zamachów terorystycznych. Na porządku dziennym były również fakty szpiegostwa.

Proces rzymski potrwa dwa dni. Przewodniczyć będzie rozprawie gen. Saporiti.

## Porozumienie Anglji i Ameryki

### w sprawie długów wojennych

PARYŻ. (A.T.E.). Donoszą, że rządy angielski i amerykański ustaliły **wspólną linję w sprawie odszkodowań, długów wojennych i rozbrojenia.** Zarówno koła londyńskie i nowojorskie nie zdradzają obecnie większych trosk z powodu przedłużenia kredytów unieruchomionych w Niemczech. Rokowania w tej sprawie, które mają nastąpić **w Bazylei i Berlinie odbywać się będą w spokojnej atmosferze**

## Walka policji z posłami

### bułgarskiego parlamentu

Wczoraj w parlamencie bułgarskim wynikła wielka awantura w związku z przemówieniem jednego z posłów komunistycznych Petrowa. Poseł ten wygłosił przemówienie obelżywe dla rządu, a kiedy zaczął wznosić okrzyki, posłowie usilowali go ściągnąć z trybuny. Inni posłowie komunistyczni wszczęli hałas, uniemożliwiający obrady. Przewodniczący zawezwał wówczas policję, która stoczyła bójkę z posłami. Jeden policjant i czterech posłów zostało ciężko poturbowanych. Szczególnie dotkliwie został pobity Petrow, którego wyniesiono z sali.

## Niekończący się zatarg mandżurski wytwarza

### nowe trudności i niebezpieczeństwa

**ZJEDNOCZENIE CHIN**

Dwa kłócące się rządy chińskie nankiński i kantoński doszły już całkowicie do porozumienia. Marszałek Czang-Kaj-Szek złoży godność prezydenta Chin.

**KOŁO CICIKAR GROMADZĄ SIĘ WROGIE WOJSKA**

Japonja w dalszym ciągu ściąga wojska w okolicę Cicikaru. W kierunku Cicikaru dąży też z północy armja chińska. Pisma sowieckie podejrzewają, że ruchy armji japońskiej świadczą o zamiarze zajęcia pogranicznej stacji kolejowej Mandżuli.

**KOMUNIŚCI WSZCZYNAJĄ AKCJĘ**

Komuniści chińscy i japońscy wydali wspólną odezwę przeciw Japonji. Odezwa wzywa masy o usunięcie wojsk japońskich z Mandżurji a wojsk cudzoziem skich z całych Chin.

**W LIDZE NARODÓW ZNÓW TRUDNOŚCI**

Liga Narodów, wytrwale obradująca **nad załagodzeniem zatargu chińsko - japońskiego natrafiła na nowe trudności w związku z ustaleniem sfery neutralnej (Chińczycy musieliby wycofać się poza słynny „wielki mur") oraz w związku z ustaleniem składu komisji śledczej, która wyjechać ma do Mandżurji. Skład tej komisji nie został dotychczas ustalony.**

## Okropna katastrofa ekspresu belgijskiego

### 2 podróżnych zabitych, 22 rannych

W Belgji na stacji Duffal ekspres belgijski, rozwijający szybkość do 100 klm. na godzinę, z powodu złego nastawienia zwrotnicy wykoleił się. Gdyby pociąg nie zwolnił biegu, katastrofa przybrałaby potworne rozmiary. Lokomotywa w rozpędzie zaryła się w ziemię, na niej zaś, spiętrzyły się wagony. Z podróżnych dwóch poniosło śmierć, 22 odniosło rany. Stan kilku rannych jest beznadziejny.

## Z wysokości 12 metrów

## spadł samochód z trupą filmową

Jedno z niemieckich towarzystw filmowych dokonywało zdjęć filmowych w Saksonji. Artyści wraz z personelem technicznym odbywali drogę wielkim autobusem. Pod Treuen samochód wskutek ślizgawicy stoczył się z szosy i spadł z 12-metrowego nasypu. Samochód uległ zgruchotaniu, a wszyscy pasażerowie w liczbie 24 osób odnieśli rany. Czterej osoby, między nimi szofer i trzech członków orkiestry dogorywają, odniósłszy ciężkie rany.

## Budżety samorządowe ulegną zmniejszeniu o 70 procent

### Obniżenie pensyj samorządowców nastąpi tylko w ostateczności

Przedstawiciele Naczelnej Rady Zw. Pracowników Samorządowych w osobach p. p. R. Krukowskiego, F. Jarzębowskiego oraz Z. Dudy, zostali przyjęci przez wiceministra spraw wewnętrznych, p. Korsaka. Podczas audjencji p. wiceminister oświadczył: „W najbliższą sobotę (5 grudnia b. r.) wydane będzie zarządzenie, w sprawie zmniejszenia budżetu Związków Komunalnych do 70 proc. dotychczasowej wysokości.

Zmniejszone będą wydatki rzeczowe w 6 punktach (przejazdy, reprezentacja, opieka społeczna i t. d.) i w 7-ym punkcie: wydatki personalne. Jako ostateczny środek zastosowane będzie zniesienie dodatku komunalnego dla pracowników miejskich."

## Posiedzenie klubów sejmowych w sprawie taktyki przy omawianiu budżetu

Na dzień 9 grudnia wyznaczone zostały posiedzenia klubów parlamentarnych: Stronnictwa Ludowego, Ch. D. i N.P.R. Na posiedzeniach tych omawiana będzie taktyka klubów przy rozpatrywaniu budżetu Państwa na rok 1932—33.

## Skargi wyborcze z Warszawy

Najbliższe protesty wyborcze, jakie rozpatrzone będą przez Sąd Najwyższy pochodzą z okręgu wyborczego warszawskiego. Protestów tych jest sześć. Wznowienie rozpatrywania protestów wyborczych spodziewane jest dopiero w pierwszych dniach lutego.

## Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 259.626 bezrobotnych, zarejestrowanych w całej Polsce na dzień 28 listopada r. b., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco: górnicy 13.609, hutnicy metalowi 2.654, szklarze 2.236, metalowcy 24.279, włókiennicy 25.889, robotnicy budowlani 22.708, pracownicy umysłowi 33.893, robotnicy niewykwalifikowani 11.644 bezrobotnych.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 28 listopada r. b. wynosiła 128.764 osób.

## Śledztwo w sprawie „Pepege" trwa

Sędzia Henryk Salzberg, delegowany dla przeprowadzenia dochodzenia w głośnej sprawie nadużyć w fabryce gumowych wyrobów PePeGe, udał się ponownie do Grudziądza, gdzie przesłuchać ma cały szereg osób w związku z tą sprawą. Wobec ogromu zebranego w tej sprawie materjału, proces o nadużycia znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Grudziądzu dopiero na wiosnę r. b.

## GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja mocniejsza dla walut europejskich. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.89.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie nie jednolita. Obroty akcjami b. mała.

## SKROTY

Do Paryża przybył z Londynu Charlie Chaplin. Artysta pracuje obecnie nad projektami dwóch filmów, z których jeden zamówiony został przez rząd brytyjski.

—:o:—

Na porządek dzienny obrad senatu francuskiego ma wkrótce wejść wniosek o nadanie kobietom praw wyborczych. Jak wiadomo kwestja ta rozstrzygnięta korzystnie dla kobiet przez Izbę deputowanych w roku ubiegłym, odrzucona została przez senat.

—:o:—

Donoszą z Nowego Jorku, że import towarów sowieckich do Stanów Zjednoczonych ma być zakazany. Odpowiedni projekt ustawodawczy będzie przedłożony w przyszłym tygodniu senatowi.

## „Przyszły dyktator" Hitler z wizytą u dyktatora Włoch

BERLIN. (PAT.) „Telegraphen Union" donosi, powołując się na informacje kół narodowo - socjalistycznych, iż w najbliższym czasie Hitler zamierza wyjechać do Rzymu, celem odwiedzenia Mussoliniego. Termin wyjazdu zależeć będzie od dalszego kształtowania się sytuacji politycznej w Niemczech.

## Śnieżyce i wstrząsy ziemi we Włoszech

FLORENCJA. (PAT.) Przeciąga nad Włochami fala zaburzeń atmosferycznych, wywołując szereg gwałtownych opadów śnieżnych i deszczowych. Już od tygodnia w Środkowych Włoszech stale dają się odczuwać lekkie wstrząsy ziemi, znamionujące wznowienie okresu sejsmicznego.

## Pół miljona bezrobotnych we Francji

PARYŻ. (ATE). — Według statystyk urzędowych liczba bezrobotnych we Francji zwiększyła się w ciągu ostatniego tygodnia o 10.000 i wynosi 81.553. Cyfry urzędowe nie dają zupełnie jasnego obrazu sytuacji. Kierownictwo francuskich związków robotniczych, ocenia ogólną liczbę bezrobotnych, pobierających i nie pobierających zasiłków na pół miljona. Szczególnie ciężkie położenie wytworzyło się w północnym okręgu przemysłowym.

## Pożar w kopalni nafty w Borysławiu

BORYSŁAW. (PAT.) Wczoraj wybuchł pożar na terenie kopalni nafty Lokarno w Borysławiu. Pożar zniszczył całkowicie budynek gospodarczo-administracyjny. Dzięki natychmiastowej pomocy straży pożarnej ogień został ugaszony. Szyb ocalał. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieumiejętne obchodzenie się z gazem. Szkody dość znaczne.

## Czarna chorągiew na znak kryzysu

RYGA. (P.A.T.) Rada m. Libawy na znak protestu przeciwko przewlekającemu się kryzysowi rządowemu opuściła chorągiew państwową na gmachu magistratu do połowy masztu.

# Cztery sensacyjne konfrontacje świadków

## w 34-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

**GORĄCZKOWE OCZEKIWANIE**

Wczorajszy dzień rozprawy toczył się od rana w atmosferze gorączkowego oczekiwania na zapowiedzianą potrójną konfrontację, po której obiecywano sobie wiele, ciekawych i sensacyjnych szczegółów.

**PREZES Z. Z. K.**

Przed temi konfrontacjami przesłuchano najpierw p. Kuryłowicza, prezesa związku kolejarzy.

**O STRAJKU GENERALNYM**

— O żadnym strajku generalnym kolejarzy nigdy nie było mowy. Gdzież można wywołać strajk 200 tysięcy ludzi z różnych obozów.

**BROŃ DLA TEATRU**

— A czy w gmachu Zw. kolejarzy na ul. Czerwonego Krzyża była gromadzona broń?

— Owszem. Podczas wystawiania sztuki „Europa" w teatrze Ateneum, przywieziono do gmachu 1 karabin maszynowy i kilkanaście karabinów ręcznych. Ulokowano tę broń na parterze. Służyła ona jako rekwizyty przy wystawianiu sztuki.

**P. P. S. POD CYTADELĄ**

Nadkomisarz Fuks, ostatnio przeniesiony z Warszawy do Lublina, zeznawał o demonstracji PPS na stokach Cytadeli.

— Tłum przyszedł w pochodzie. Były przemówienia. Mówcy występowali przeciw rządowi. Moja instrukcja nakazywała rozwiązanie pochodu, zaraz, gdy usłyszą wystąpienia antyrządowe. Starć miałem unikać stanowczo. Poseł Barlicki zaznaczył: „My, którzy walczyliśmy z caratem, nie spoczniemy, póki nie obalimy tego rządu i marsz. Piłsudskiego". Wszyscy obecni powtarzali przysięgę o wytrwaniu w walce z rządem.

**UTOPIĆ CZY POWIESIĆ**

— Gdy pochód wychodził, zameldowano mi, że „mordują" kom. Thorna i 2 przodowników. Później Thorn mówił, że tłum zastanawiał się, czy go utopić w Wiśle, czy powiesić. W obronie stanął p. Arciszewski. Tłum rozproszyłem. Zostało pobłuczonych 14 policjantów. Czy ktoś z tłumu odniósł rany, nie wiem. Ja zranił(e)m szablą w głowę pos. Duboisa, bo zaatakował mnie laską.

**PODNIECONY TŁUM**

Prok. Grabowski: —Czy tłum był spokojny?

— Nie, ludzie byli podnieceni. Wojowniczo zachowywał się cały tłum, a nie jednostki.

**P. ARCISZEWSKI O ZAJŚCIACH**

P. Arciszewski, gdy stanął przed sądem, zaprzeczył, by ludzie ze stoków Cytadeli wracali pochodem. Było 50 — 60 osób, a nie 400, jak zeznał p. Fuks. Z tłumu padały okrzyki, policja bije. Kom. Fuks dał rozkaz „Marsz! marsz!" i nastąpiło nowe natarcie. Tłum pędzono przez most kolejowy aż na Pragę. Bito kolbami i szablami. O Thornie nic nie wie.

**P. KWAPIŃSKI O TEM SAMEM**

P. Kwapiński mówił, że policja napadła właśnie na tę grupę, na którą świadek wraz z p. Arciszewskim działali uspokajająco.

— To głupstwo, by ktoś chciał zabić Thorna.

**W KONFRONTACJI KAŻDY ZOSTAJE PRZY SWOJEM**

Pomimo protestów prokuratora sąd zgodził się na konfrontację nadkom. Fuksa z p. Arciszewskim i p. Kwapińskim, która nie dała jednak pożądanego rezultatu.

Trzej świadkowie stanęli obok siebie, lecz nic nie uzgodnili.

**DODATKOWE BADANIE**

Całe popołudniowe posiedzenie poświęcił sąd dodatkowemu badaniu świadków Dziadosza, Haeckera, Żuławskiego, Olearczyka i Korolewicza oraz dokonaniu konfrontacyj. Budziły one szczególne zainteresowanie ze względu na ostatnie rewelacje prasowe i wywiad dyr. Dziadosza, w którym czynił zarzut red. Haeckerowi, że był jego informatorem.

**P. DZIADOSZ POTWIERDZA**

Badany przez sąd świad. Dziadosz całkowicie potwierdził swe oświadczenie, że red. Haecker udzielał świadkowi informacyj o wybitnych działaczach PPS i zabiegał o posadę w wydziale bezpieczeństwa województwa krakowskiego.

**WYJAŚNIENIA P. HAECKERA**

Zeznaniom tym przysłuchuje się świadek Haecker, którego następnie przewodniczący powołuje do złożenia wyjaśnień. Świadek Haecker stwierdza, że utrzymywał stosunki towarzyskie z mjr. Dziadoszem dlatego, że był jego znajomym, że uczęszczał w kołach partyjnych za sympatyka PPS. Spotykali się niejednokrotnie i prowadzili rozmowy o rzeczach ogólnej natury.

**NIE MIAŁEM TAJEMNIC**

— Nic tajnego nie miałem do powiedzenia nikomu, bo życie PPS rozgrywało się zawsze na gruncie konstytucyjnym — mówi świadek dalej. — Nie byłem informatorem, nie popełniłem nic, coby przynosić mogło ujmę memu honorowi. Nieprawdą również jest bym się starał o posadę w wydziale bezpieczeństwa.

**NIE PROSIŁ O KONFISKATY**

Dalej zauważa świadek, że informacje są nieścisłe. Nikt świadkowi nie narzucał Ciołkosza do współpracy i żadna instancja partyjna nie nadsyłała artykułów.

Adw. Berenson: — Czy prosił pan, by „Naprzód" był konfiskowany?

— W 1928 i 29 r. „Naprzód" został tylko raz skonfiskowany. Zdarza się to nawet pismom prorządowym. Wyssane jest z palca, że prosiłem się o konfiskaty.

**P. DZIADOSZ OBSTAJE PRZY SWOJEM**

Na wniosek prokuratora Sąd konfrontuje świadków. Dyr. Dziadosz obstaje przy swych zeznaniach.

**ZNALI SIĘ DOBRZE**

Zkolei zeznaje pos. Żuławski. Opowiada, że do dyr. Dziadosza żywi wiele sympatji. Utrzymywał on stosunki towarzyskie z całą rodziną Żuławskiego. Z tego świadek wyprowadza wniosek, że dyr. Dziadosz nie potrzebował zdobywać o nim wiadomości przez konfidentów. O działalności PPS. dyr. Dziadosz, zdaniem świadka, miał dokładne informacje od Bobrowskiego, prezesa O. K.R. Kraków, z którym nawet zawarł pakt. W tej sytuacji nie potrzebował informatorów zewnętrznych. Następnie pos. Żuławski ze zwykłą sobie swadą i humorem przytacza pewne rozmowy, które budzą wesołość na sali.

I znów świad. Dziadosz skonfrontowany z pos. Żuławskim podtrzymuje swe zeznania.

**CZWARTA KONFRONTACJA BEZ REZULTATU**

Nie doprowadziła również do rezultatu konfrontacja świad. Olearczyka z Korolewiczem. Ten ostatni upierał się, że żadnych informacyj o PPS nie udzielał Olearczykowi, natomiast Olearczyk w dalszym ciągu twierdził „że takie informacje otrzymywał i na dowód tego podaje świadków.

Po ostrem starciu stron przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

## Kąpieliska

Dziś z paniami
ławkami
pogadam.
— Panowie! Zadajcie kłam
(jeśli potraficie),
tym, co mówią, że wy nie myślicie
o zwykłej higjenie
t. j. o kąpielach. — Zaprzeczenie
z grzechu was oczyści,
zaś gorliwi higjeniści
dudy w miech schowają...
— Bają
bowiem ludzie,
że w niechlujstwie i brudzie
dlatego chadzają,
ponieważ takich kąpieli nie mają!

**Servus.**

## Czy istnieje życie pozagrobowe

# Duch pradziada na straży zakopanych skarbów

W związku z naszą ankietą na temat „Jakie mamy dowody, że istnieje życie pozagrobowe?" nadsyła nam p. Sabina Churamowicz (Warszawa, Poznańska 21 m. 55) niesamowite opowiadanie o własnych przeżyciach z duchami.

Nadmienić tutaj wypada, że autorkę poniższego opowiadania znają Czytelnicy z jej fenomenalnych

**zdolności jasnowidzenia,**

o czem pisaliśmy już na tem miejscu.

Oddajemy głos pani Sabinie.

— W 1922 r. zaproszono mnie do Krosna dla zbadania terenów naftowych. Gdy przybyłam na miejsce zgłosiły się do mnie dwie panie z prośbą, bym ustaliła

**miejsce zakopanych skarbów,**

jakie powinny dziedziczyć po swych krewnych. Pouczyłam je, jak mają całą rzecz przeprowadzić. Wróciłam do Warszawy i zapomniałam o wszystkiem.

Po jakimś czasie przyjechał do mnie p. C. mąż jednej z owych pań (nazwisk nie wymieniam ze względu na dyskrecję), prosząc, abym pojechała na miejsce, gdyż poszukiwania utknęły

**na martwym punkcie.**

Nie miałam wielkiej ochoty jechać, ale uległam prośbie i wraz z siostrą udałam się w drogę.

Już początek podróży

**nie wróżył nic dobrego.**

Wyjechaliśmy z Warszawy samochodem. Po ujechaniu kilkunastu kilometrów „nawaliła kicha", jak to się mówi popularnie. Szofer załatał, jedziemy dalej. Trzaska druga. Gdy po jej zreperowaniu ujechaliśmy kawałek, „nawala" trzecia. I tak zamiast o godzinie 5-tej po poł., z wysiłkiem dotarliśmy do majątku państwa C. o północy.

Po trudach podróży położyłyśmy się z siostrą spać i zmożona natychmiast usnęłam. Nad ranem pod wpływem

**strasznego snu**

obudziłam się i zalękniona opowiedziałam niesamowity sen siostrze.

Śniło mi się, że znajduję się w małym pokoiku o weneckiem oknie. Siedzę przy biurku i przeglądam jakieś papiery. Wtem wchodzi do pokoju wysoki,

**siwy starzec**

w staroświeckim stroju ze szpicrutą w ręku i zaczyna spacerować po izbie. Słyszę wyraźnie, że mówi: „Przyjechałaś szukać moich skarbów, które ukryłem. Chodź, pokażę ci je!" I w tym momencie zjawa chwyciła mnie za rękę, uderzeniem nogi otworzyła okno i poczułam, że unosimy się w powietrzu. Naraz zobaczyłam dół bardzo ciemny. Nad tym dołem starzec nakreślił szpicrutą pięć znaków krzyża i powiedział, że

**nikt nie wydobędzie skarbów.**

Jeśli kto będzie kopał, to znów ziemia zasypie wszystko, a kto będzie nad tem pracował, zachoruje na suchoty. I w tem miejscu obudziłam się z uczuciem lęku.

Moje opowiadanie było przyjęte przez państwa C. z niedowierzaniem, aczkolwiek powiedziano mi, że taki pokoik o weneckiem oknie znajduje się i ponoć dwa razy do roku

**duch pradziada**

ukazuje się w tym pokoju.

Przynaglana prośbami, zabrałam się do pracy. Ustaliłam miejsce, gdzie należy kopać. Sprowadzono robotników, zaczęli rozkopywać ziemię. Dwukrotnie, podczas dnia dół

**dziwnym zbiegiem okoliczności**

zasypywał się i omal kilku robotników przy tej okazji nie postradało życia. Sprawdzało się to, co było zapowiedziane we śnie.

Powróciwszy do domu, przywiozłam ze sobą trochę piasku z owego dołu, aby móc śledzić przebieg pracy. (P. Churamowicz korzysta ze swego daru jasnowidzenia, posługując się też przedmiotem, mającym związek z tem, o co ją pytają, lub też korzysta z kryształowej kulii. W danym wypadku patrząc na przyniesioną ziemię, jasnowidząca mogła, w swem mieszkaniu, widzieć pracę robotników przy wydobywaniu skarbu). Zaczął się dla mnie okres mąk nie do opisania. Przez miesiąc cały

**co noc zjawiał mi się**

we śnie duch pradziada C. i zaczynał mnie męczyć, gryźć, drapać. Nie umiałam odpędzić od siebie złych snów. Wyczerpana, zwierzyłam się z mych utrapień pewnemu lekarzowi, który zajmował się okultyzmem, i on mi doradził, bym przywieziony piasek wrzuciła do ognia. Tak też zrobiłam. Tej nocy po raz ostatni ukazał mi się

**mój dręczyciel**

i oświadczył, że idzie do pana C. jeść człowiecze mięso. Wtedy skończyły się moje męki i powoli zapomniałam o tej koszmarnej historji.

Przez kilka lat z państwem C. nie widywałam się wcale i dopiero we wrześniu rb. doszła mnie wiadomość, że p. C.

**zmarł na suchoty**

i że skarbu nie odnaleziono.

## Wesoły Kącik

**LEKCJA**



Saluś się zaręczył. Saluś ma się za parę dni żenić. Saluś się boi.

Saluś nigdy jeszcze nie kochał. Owszem, znał kobiety, rozmawiał z niemi, z jedną był nawet w kinie...

Ale więcej nic.

I Saluś się teraz boi. Boi się, że żona powie mu zaraz po ślubie: jesteś idjotą.

— Trzeba się nagwałt dowiedzieć, co to jest „kochać"? — postanawia Saluś. — Na czem to właściwie polega?

Saluś wie od kolegów, że są kobiety, które zawodowo uprawiają miłość, które potrafią miłości nauczyć...

I Saluś postanawia wziąć choć jedną lekcję.

Idzie ulicą. Jakaś mocno podmalowana dama kokietuje go. Podchodzi do niej z bijącem sercem.

— Czy... czy... pani jest taka nauczycielka?...

Dama wybucha śmiechem.

— Owszem. Niech pan idzie do mnie.

Wchodzą do mieszkania.

— Wi... widzi pani — jąka się Saluś — ja się w tych dniach żenię z Manią Piszczyk z Muranowa... I... i... ona mi wnosi w posagu pół kamienicy, sklep i tysiąc dolarów i... i... ona chce męża, któryby ją kochał... A ja nie wiem jak... bo... bo...

— Bo co?

— Bo zawsze siedzę w interesie, to kto miał głowę do miłości...

Dama ogląda gościa z zainteresowaniem.

— A pan kocha tę swoją Manię?

— Jeszcze nie... Właśnie...

— Ale czy się panu podoba?

— Czy się podoba? Pytanie! Pół kamienicy, sklep, tysiąc dolarów... Więc pani mnie nauczy jak się kocha?

— Już zaczynamy. Niech pan przysunie bliżej krzesło, niech mnie pan przytuli i pocałuje w policzek... Mocno! Nie nosem tylko ustami! Eh! Nawet uścisnąć nie umie! Przy pocałunku trzeba mocno przysunąć do siebie... o tak...

Saluś ztrudem uwalnia się z pokazowego uścisku nauczycielki. Czuje, że mu się marynarka rozluźniła. Łapie się za kieszeń.

— O jej! Gdzie mój portfel?!!

— Jaki portfel? — oburza się dama.

— Za... zawołam policję! Portfel mi pani wyciągnęła...

— Stul pysk smarkaczu! U swojej Mani na Muranowie zostawiłeś! Jak będziesz dużo gadał, to do niej pójdę.

Saluś drży z przerażenia. Nie daj Boże, żeby się Mania dowiedziała...

Przygnębiony wraca do domu.

— Więc to jest miłość? — myśli. — Najpierw tul, tul, ściskaj, a potem wyciągaj portfel?! Ładna historja!

*Napoleon Sądek.*

# SZUMOWINY WARSZAWY

## Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Mardek przyjrzał się sprzedawcy drobiazgów. O, zna przecież tę twarz. Ale skąd? Już wie... To nikt inny, jeno ów drań, którego kiedyś tak elegancko urządził w szynku u Zawady, a potem jeszcze mocniej poturbował na Białostockiej. To — Szlaja!

Drgnął na myśl:

— Może ten co wie o Jadzi?

Uwagę jego wszakże przyciągnęła ku sobie zgrabna postać dziewczęca, prześlicznie zbudowana. Pod paletkiem widać było jedynie kostjum gimnastyczny. Wraz z nią przybył rosły, zwinny chłopiec, uderzył biczem po stoliku i zawołał:

— Parówki z chrzanem! Ale żeby był mocny!

Ki djabeł? Czyż to wszyscy znajomi naznaczyli sobie tu schadzkę? Przecież to, dalibóg, Staśka i Kostek! Spojrzał na ich wpatrzone w siebie oblicza i westchnął:

— Ci to się kochają, jak dwa warjaty.

Po chwili Kostek odszedł, prosząc, by Staśka poczekała tu na niego.

Mardek skorzystał z okazji i podszedł do Staśki, która z trudem go poznała. Spoglądając wszakże na jego wymizerowaną minę i łapczywe spojrzenia, jakie rzucał na potrawy, zapytała:

— Zdaje się, że pan nie ma grosza przy duszy i duży apetyt. Mogę panu postawić parówki z chrzanem.

Mardek się żachnął. Bardzo dziękował, ale tak nisko jeszcze nie upadł, aby dać sobie fundować kobiecie. Gadał tak, gadał, aż mu Staśka przerwała ze śmiechem:

— Ooo, tyle trajlować o jedną parkę parówek... Siadaj pan, i opowiadaj pan, co, jak i wogóle...

— Byłem przez sześć lat... na żołdzie państwowym. Obawiano się mojej konkurencji w dziedzinie fabrykacji pieniędzy, więc rząd wolał mnie utrzymywać, abym tylko nie robił mu tej groźnej konkurencji. Wyrabiałem taniej, lepiej, bali się i przymknęli.

Teraz on zkolei zapytał o Jadzię. Nie umiała mu nic o niej powiedzieć. Dowiedział się, że Staśka pracuje z Kostkiem w tym cyrku, którego właścicielem jest Chaniewski. Poprosił ją, aby mu dopomogła, bo chciałby tu zostać „głupim Augustem".

— Spróbuję — rzekła, — ale nie wolno nic mówić o więzieniu. Nie przyjmie za nic.

Weszło jeszcze parę osób. Pewien młodzieniec, zaledwie dwudziestoletni, spojrzał na Mardka ze znaczącem zdumieniem. Następnie ukazała się znana nam już wróżka Pulcherja w towarzystwie Kościaka, siłacza, podnoszącego ciężary i rwącego łańcuchy. Był to chłop-olbrzym.

— Czystą z kropelkami! — zawołał.

— Dla mnie, niestety, już tylko herbatę — rzekła markotno wróżka, która chorowała na wątrobę.

Wtem ktoś poklepał Mardka po ramieniu, mówiąc:

— Co widzę? Mardek, mistrz tańca i bontonu?

— We własnej osobie.

— Fabrykant pięciozłotówek?

— Milcz, brachu, bo ci zamknę jadaczkę!

— Obywatel „Mokotowa"?

— Dość pytań! Nie znam cię, więc nie odpowiadam!

— Lewczak do usług! Byłem obecny wtedy przy obleżeniu. Pomagałem nawet strażakom.

— I czego teraz ode mnie chcesz?

— Przypuszczam, żeś nie głupi i spryciarz?

— Głupi nie jestem, ale spryciarz, niestety, nie...

— Ale podobasz mi się. Mam robotę. Chcę ci dopomóc, bo spodobałeś mi się wtedy.

— Co to za robota ma być?

— Pogadamy.

Ale właśnie Staśka weszła razem z Chaniewskim. Mardek rzekł więc:

— Każ się teraz wypchać trocinami z twoją robotą, brachu. Już koniec mojej nędzy. Będę artystą.

Lewczak wzruszył ramionami i wrócił do swego stolika. Postanowił czekać.

Tymczasem Chaniewski egzaminował Mardka. Tamten odrazu zaimprowizował kilka dowcipów. Podjął się często je zmieniać. Chaniewski uśmiechnął się przychylnie. Rzekł:

— Dobra jest! Możecie już zacząć od jutra na popołudniówce.

Mardek i Staśka zamienili radosne spojrzenia. Niestety — przedwczesne.

Bo oto Chaniewski nagle zapytał:

— Przypuszczam, że papiery macie w porządku? Jakiś paszport czy inny dowód osobisty?

Gdyby Mardek odpowiedział z tupetem, możeby Chaniewski nie nalegał dłużej. Ale zbity z tropu tem nagłem zapytaniem, Mardek się zmieszał. To wzbudziło podejrzenia Chaniewskiego. Zimny pot wystąpił Mardkowi na czoło. Cóż znaczyło więzienie w zimnych murach? Gorsze jest to więzienie... na wolności! Po raz pierwszy poczuł, że kajdany, które, zdawało się, spadły mu z rąk, ciążyć będą mu już na zawsze.

I... powiedział całą prawdę. Chaniewski rzekł zimno:

— Dziwię ci się, Stasiu, że mnie o tem nie uprzedziłaś. Nie wiedziałaś zapewne. Bardzo mi przykro, proszę pana, ale nie mogę przyjąć do siebie kogoś takiego...

Mardek został, jak stał. Ręce mu tylko opadły bezradnie... Aż znów go ktoś poklepał po ramieniu i rzekł rubasznie:

— Nie frasuj się, brachu! Tak już będzie teraz zawsze! To też nie zadawaj się z kołtunami. Chcesz spróbować mojej roboty? Zarobek gruby, bez ryzyka...

Był to głos Lewczaka. Mardek ledwo go słuchał. Nic nie odpowiadał. Siadł bezwładnie na krzesło.

Lewczak wszakże uznał to milczenie za znak zgody. Nachylił się mu nad uchem i szepnął:

— Przybliż się. Nie chcę, żeby to wszyscy słyszeli.

Długo coś szeptem objaśniał. Mardek w zadumie stukał palcami po stole.

Lewczak kończył:

— Tylko ani mru-mru o tem wszystkiem! Robótka łatwa, można powiedzieć, dziecinna. A zysk — lekko licząc dwadzieścia tysięcy. Ten stary nazywa się Pieńkowski.

Pieńkowski? Nazwisko to Mardkowi nic nie mówiło.

Tymczasem Lewczak tłumaczył dalej:

— Kombinuję tę „robotę" już od paru miesięcy. Ten frajerski łeb, którego mam na muszce, to dawny walkarz. Ryzyka żadnego. Mieszka sam z kuchtą i małym dziewczakiem. I kuchta odchodzi. Sprawa jest oddawna ubita, bo ta kuchta — Cęśka — jest moją kochanką. Umyślnie dlatego tylko do niej się przystawiałem. To też będziemy, jak u siebie w domu. I zarobek murowany! Wczoraj śledziłem Pieńkowskiego, jak wychodził z P. K. O. Liczyłem pięciosetki, które odbierał. Było ich równe czterdzieści, a więc dwadzieścia tysięcy złociszów. Słyszysz, brachu?

— Robisz ze mną sitwę?

— Jeszcze nie wiem. Nigdy nie próbowałem takiej roboty. Może spróbuję.

— Muszę cię uprzedzić, że z jednym już mam taką sitwę. Ale potrzebny nam jest trzeci na „świecę". Chodzi właśnie o to, byś nam „świecił". Nic ci się nie stanie, bo nawet nie wejdziesz do środka. A jak wszystko dobrze pójdzie, za ten kwadransik „świecenia" sypnie ci się tysiączek. Gdzie jeszcze zarobisz tak szybko taką forsę? No, sztama?

**Dalszy ciąg nastąpi.**

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego*

## W szponach handlarzy narkotykami

— Nic nie wiem i nic panu nie powiem. Ten kelner kłamie i żadnych narkotyków mu nie dostarczałem. Jestem solidnym kupcem i niewinność moja wkrótce się wykaże.

— Twierdzi pan, że zakupił pan w Paryżu szczotki, zechce mi pan zatem powiedzieć, w jakiej firmie pan je kupił?

— To jest moja tajemnica handlowa i odmawiam odpowiedzi.

— Nie przypuszcza pan chyba, że mu będę robił konkurencję w handlu szczotkami — odpowiedziałem ze śmiechem. — zatem odmawia pan kategorycznie dalszych zeznań? Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak pozostawić pana tu w więzieniu i zażądać drogą dyplomatyczną ekstradykcji do Anglji.

— Rząd angielski zapłaci mi odszkodowanie za poniesione straty i bezprawne aresztowanie — dodał jeszcze przed odesłaniem go zpowrotem do aresztu.

Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości z Londynu o wynikach przesłanego przez Dimitrowa bagażu, wreszcie następnego dnia rano otrzymałem oczekiwaną odpowiedź.

Jak wynikało z otrzymanej depeszy, w skrzyniach rzeczywiście znajdowały się szczotki do ubrań i włosów, lecz po gruntównem zbadaniu szczotek w rączkach drewnianych znajdowała się morfina i kokaina bardzo sprytnie ukryta. Wartość znalezionych narkotyków wynosiła kilka tysięcy funtów szterlingów.

Po przeczytaniu depeszy pojechałem raz jeszcze do urzędu śledczego i poprosiłem o sprowadzenie z aresztu Dimitrowa.

— No i cóż panie Dimitrow, czy chce pan nadal grać rolę niesłusznie podejrzanego kupca? Przed chwilą otrzymałem depeszę z Londynu, że w wysłanych przez pana skrzyniach ze szczotkami znaleziono ukryte w rączkach bardzo duże ilości narkotyków. Ma pan jeszcze czas do namysłu i obecnie może się pan jeszcze wyratować, dopóki nie będzie za późno. Tylko wyznanie całej prawdy pomoże panu i będzie pan mógł figurować na rozprawie, jako „Kings evidence".

Tu wyjaśnić muszę, że w Anglji przestępca, który przed rozprawą zdradził swoich wspólników i zeznawał przeciw nim, był tak zwanym świadkiem królewskim (Kings evidence) i mógł spodziewać się zupełnego zwolnienia, a conajwyżej małej kary.

Zauważyłem, że Dimitrow walczy ze sobą, wreszcie odpowiedział:

— Gdybym nawet powiedział całą prawdę i zdradził „starego" (the old man), to życie moje nie będzie warte grosza i zostanę przez członków bandy sprzątnięty. Pan nie może sobie wyobrazić, jaką władzę ma „stary" i ilu ludzi jest na jego usługach. Wystarczy jedno jego słowo, a zostanę zamordowany. Za współudział w handlu narkotykami mogę zostać skazany na parę lat więzienia i wreszcie wyjdę na wolność, a zdradzenie „starego" oznacza dla mnie karę śmierci.

— A morderstwo Kowalskoj? — zapytałem.

— Mogę udowodnić, że nie brałem w tem żadnego udziału i nawet odradzałem im zabójstwo Kowalskoj.

Zeznaniem swem Dimitrow potwierdził już, że Kowalskaja została zamordowana przez członków bandy handlarzy narkotykami. Nie wiedziałem tylko powodu zabójstwa i kto był jej mordercą, jak również zagadką dla mnie było, co się stało z jej koleżanką Wierą.

— Daję panu kilka godzin czasu do namysłu. Mogę pana tylko zapewnić, że nikt się ode mnie nie dowie, iż to pan ich zdradził i przypuszczam, że po ich unieszkodliwieniu, będzie pan mógł wyjechać z Anglji.

— Zastanowię się nad pańską propozycją. Zechce pan przyjść raz jeszcze przed wieczorem, a wtedy dam panu ostateczną odpowiedź.

Wychodząc z urzędu śledczego, byłem prawie pewny, że zdradzi swych towarzyszy i powie całą prawdę. Z niecierpliwością oczekiwałem wieczora i o umówionym czasie byłem znów w prezydjum policji. Poprosiłem o sprowadzenie z aresztu Dimitrowa.

— Zdecydowałem się wyznać wszystko, — ale poproszę pana przedewszystkiem o papierosa. Jestem namiętnym palaczem i od wczoraj nie miałem papierosa w ustach.

Wyjąłem papierośnicę z kieszeni i podałem mu ją. Skwapliwie zapalił papierosa i, zaciągnąwszy się, rozpoczął:

— Jest to długa historja, w jaki sposób dostałem się do bandy, ale opowiem panu wszystko od początku. Pochodzę z bardzo przyzwoitej rodziny z Kazania. Ojciec mój jest znanym i poważanym kupcem w tem mieście. Trzy lata temu okradłem ojca i uciekłem zagranicę. Mając w kieszeni przeszło pięć tysięcy rubli, pojechałem do Paryża i zacząłem używać życia. Przypuszczałem, że pieniądze te nigdy się nie skończą. Rzucałem pieniędzmi na lewo i na prawo i jak to się zwykle zdarza, niebawem miałem masę przyjaciół i przyjaciółek, którzy mi pomagali w roztrwanianiu skradzionych pieniędzy.

Upłynęło kilka miesięcy i znalazłem się bez grosza. Sprzedałem nabytą biżuterję i część ubrań i za uzyskane ze sprzedaży pieniądze wyjechałem do Londynu. Chciałem powrócić na uczciwą drogę i starałem się o jakiekolwiek zajęcie, lecz nie znając języka i nie będąc zdolny do pracy fizycznej, nie mogłem nic znaleźć. Staczałem się coraz niżej i doszło do tego, że nie miałem już dachu nad głową i nocowałem na ulicy. I tu los zetknął mnie ze „starym".

Pewnej nocy stanąłem przy wejściu do restauracji na Leicester Sqare, chcąc zarobić cośkolwiek przy otwieraniu drzwiczek od samochodów, wychodzącym z restauracji gościom.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Barbary.
Sobota: św. Sabiny.
Wschód słońca o g. 7.24, zachód g. 15.28

### Stan pogody:

Zachmurzenie umiarkowane, dniem lekki mróz, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

### Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry do zawierania korzystnych interesów i znajomości, dlatego należy go wykorzystać.

Sprawy miłosne układają się niezbyt pomyślnie, dlatego lepiej odłożyć na później spotkania, lub oświadczyny.

Piątek.

**Teatr miejski:** „Odnalezione serce"

**Apollo:** „Precz z miłością".
**Bagatela:** „Laurel i Hardy za kratami".
**Słońce:** „W noce upojeń". I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
**Sztuka:** „Parada miłości".
**Swit:** „Halka".
**Swiatowid:** „Rapsodja węgierska".
**Uciecha:** „Błękitny ekspress".
**Warszawa:** „Czarne Domino" (Harry Liedtke).

### Radjo (Piątek).

G. 13.10 Kom. z Warszawy, 15.25—15.50 Transmisje, 15.50—16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16 55 Angielski, 17.10 Odczyt, 17.35 Muzyka, 18.50 Kom. narciarski, 18.55 Rozmaitości, 19.10 Feljeton, 19.25 Program, 19 30 „Rzeczy ciekawe", 22.40 Transmisja z Warszawy, 23 Retransmisja ze stacyj zagr., 24 Hejnał.

### Nocny dyżur aptek.

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.



### Bezpłatne szczepienie ochronne przeciw błonicy i płonicy.

Magistrat ponownie zawiadamia, iż w wydziale IX. sanitarnym magistratu (Miejski Urząd Zdrowia) lekarze miejscy szczepią codziennie od godz. 10 do 11 rano dzieci szkolne i w wieku przedszkolnym. Leży w interesie mieszkańców, aby jak największa ilość dzieci poddała się temu szczepieniu.

### Higjena w zakładach fryzjerskich.

W wydziale IX magistratu — dla spraw sanitarnych odbyła się konferencja ze starszymi cechów fryzjerskich w Krakowie, na której stwierdzono konieczność wywarcia silnego nacisku, aby właściciele fryzjerń przestrzegali czystości i higjeny w lokalach.

Równocześnie z uwagi na ważne względy społeczne postanowiono podjąć usiłowania w kierunku rejestracji manikirzystek.

### Wykład w W. S. H.

„Duchowe warunki poprawy gospodarczej", 25-ty wykład z cyklu Powszechnych Wykładów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej" wypowie P. Dziekan Prof. dr. Dyboski w sobotę dnia 5 bm. o g. 18 w Auli Wyższego Studjum Handlowego, Sienkiewicza 4.

## Usiłowane wymuszenie przez 17-letn. opryszka.

### Pyszny pomysł wywiadowcy celem ujęcia draba.

W Krakowie zaszedł znowu fakt niezwykłego przypadku kryminalnego, przemyślanego według wzorów światowych bandytów.

Oto do policji zgłosił się profesor K. i przyniósł następujące anonimowe pismo jakie otrzymał. Nieznany autor listu wzywa profesora K., by stawił się pod III. mostem i przyniósł w kopercie 5000 zł., w tem ma być 10 srebrnych 5 złotówek. „Pieniądze należy wręczyć chłopcu ubranemu w szary płaszcz i szarą maciejówkę, który się zgłosi i przedstawi się słowem Leon, ręczę słowem honoru, że nic złego się nie stanie, gdy to nie będzie uczynione czeka Pana śmierć".

O podanej godzinie udał się pod most III wywiadowca ubrany w takie futro i kapelusz, jakie nosi prof. K. i ucharakteryzowany na niego. Po moście przechadzał się chłopiec, wyglądający, jak podano w liście. Łobuz oglądnąwszy się dokoła, zszedł szybko po schodach na dół, a przystąpiwszy do rzekomego profesora, otrzymał od niego kopertę, wypchaną wycinkami z gazet i kilkoma srebrnemi 5-rublówkami.

Chłopak potrząsnął kopertą, czy są wewnątrz srebrne pieniądze, poczem rzucił się do ucieczki i wpadł w objęcia drugiego wywiadowcy.

Przytrzymanym hultajem jest 17 letni Jan Zakrocki, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Zielnej 68. Próba pisma wzięta od Zakrockiego stwierdziła, że on ten list pisał. Prawdopodobnie wymuszenie to usiłował popełnić sam bez wspólników.

## Kraków w śnieżnej szacie.

Przechodni idących rano do zajęć przywitał na ulicach gęsty śniego, który następnie sypał dłuższy czas.

Wieżyce i dachy domów pokryły się białą szatą, a ruch w mieście na targu, zwłaszcza od strony kościoła Marjackiego koło straganów wypełnionych łakociami i kolorowemi papierowemi ozdobami, przypominał, że zbliżają się święta, a z niemi żniwo dla kupców, które w tym roku nie będzie zdaje się zbyt wielkie.

Z powodu obfitego śniegu w górach, grona narciarzy już wyjeżdżają do Zakopanego.

## Wiceprezydent m. Krakowa, ma taką płacę, jak werkmistrz w elektrowni.

### Z posiedzenia rady miejskiej.

W czasie wieczornego posiedzenia rady miejskiej, zgromadziły się przed magistratem tłumy pracowników etatowych zakładów przemysłowych miejskich. Galerja była przepełniona.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa zniesienia dodatku na umundurowanie i zniżenia do połowy dotychczasowych zasiłków świątecznych dla pracowników zakładów przemysłowych miejskich.

Referował sprawę wiceprez. dr. Duch, który przedstawił, jakie oszczędności miasto porobiło już na obcinaniu płac i dodatków urzędników magistratu.

Ponieważ pracownicy elektrowni, gazowni i wodociągów są znacznie lepiej wynagradzani od urzędników miejskich (220 pracowników elektrowni pobiera od 700—1000 zł. miesięcznie), przeto rzeczą sprawiedliwości społecznej jest uporządkowanie tych stosunków.

Miasto Kraków mające 220000 mieszkańców posiada miejskich pracowników na etacie 4.300 osób, podczas gdy znacznie większy Lwów ma ich tylko 2.000, musimy więc jak najprędzej dokonać 50 procentowej redukcji.

Stan dotychczasowy musi się zmienić, magistrat zaś ostrzega wszelkich pracowników, że ci którzyby chcieli dyscyplinę złamać, znajdą się bardzo prędko poza magistratem.

Wkońcu dr, Duch oświadczył, że ma pensji miesięcznej tylko 1000 zł. i nic więcej, fałszem są więc niektóre pogłoski w prasie, że dochody jego wynoszą 5000 zł. miesięcznie.

Następnie rada miejska uchwaliła wnioski co do obniżenia zasiłków świątecznych w zakładach przemysłowych.

Zaznaczyć należy, że w czasie dyskusji padały okrzyki z galerji, tak, że wicepr. Ostrowski zagroził opróżnieniem galerji.

## Strzały za umykającymi włamywaczami.

W nocy nieznani sprawcy włamali się do kiosku cukierniczego H. Weisserowej przy Aleji 29 Listopada 77, lecz zostali przez strażnika ze Straży bezpieczeństwa z Wawelu, spłoszeni. Strażnik oddał za uciekającymi dwa strzały rewolwerowe, jednak bez skutku. Sprawcy pozostawili na miejscu płaszcz, laskę i latarkę elektryczną, oraz dwa worki wyładowane towarem, przygotowane do zabrania.

### Ostatni program w „Moulin Rouge".

Najmilszym lokalem rozrywkowo-tanecznym jest w Krakowie na europejskiej skali postawiony kabaret-dancing „Moulin Rouge" przy ul. św. Gertrudy 28. Znanem tem przedsiębiorstwem kieruje długoletni, wytrawny fachowiec dyr. Roman Lewinger.

W obecnym programie produkuje się wyborna orkiestra jazzbandowa p. M. Białka, przy której dźwiękach wykonuje tańce klasyczne, piękna p. Magda Lazar, światowej sławy artystka z największej sceny rewjowej w Budapeszcie „Royal-Orfeum". Dużo życia i ruchu wnosi miły duet „Căcil and Eriks", oraz tancerka charakterystyczna Mlle Clereaux.

Czarujący program, dancing towarzyski, oraz przystępne ceny potraw i napoji umilają pobyt w tym wspaniałym lokalu.

### „Czarne Kawy" Artystów.

W Związku Artystów Plastyków (Pl. św. Ducha 5) odbywają się Czarne Kawy w każdą niedzielę o g. 5 pop. Czarna kawa, jazz, bufet. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami.

### Włamał się do kiosku.

Do kiosku Reginy Weinbergowej przy ul. Racławickiej dobrał się 27-letni Józef Kuciel, który z braku zajęcia zabawił się w złodzieja. Urwał już kłódkę i spakował zapas tytoniu za 50 zł. gdy nagle nadszedł posterunkowy i zabrał go do aresztu.

Towarzysz Kuciela, który stał na straży, zdołał uciec.

## Księżniczka Woroniecka siedzi dalej w więzieniu.

Zabójczyni znanego przemysłowca, Jana Brunona Boy'a księżniczka Zofja Korybut-Woroniecka, w dalszym ciągu przebywa w więzieniu w Warszawie. Usiłowania matki zabójczyni, celem zwolnienia księżniczki za kaucją, spełzły na niczem.

W tych dniach w jednym z magnackich pałaców w stolicy odbyła się narada przedstawicieli kilku arystokratycznych rodów. Książęta byli strapieni niedolą uwięzionej i uchwalili zwrócić się do władz prokuratorskich z ponowną prośbą o zwolnienie Woronieckiej.

Oświadczyli również gotowość zebrania 100.000 zł. na kaucję.

W sprawie tej ma się udać do sędziego najstarszy książę.

### Przeprowadzka cadyka.

Znany cadyk z Bobowej przenosi się obecnie do Trzebini. W Trzebini zakupiła już gmina żydowska dom o 20 pokojach na mieszkanie dla cadyka i buduje bóżnicę na 1000 osób.

### Pożar.

W Racibowicach pod Krakowem, wybuchł pożar, gdzie spłonęły zabudowania Antoniego Wojtowicza. Szkoda wynosi 8000 zł.



## Przez dziurę w murze do sklepu.

W nocy wybito dziurę w murze do sklepu kolonjalnego Lepolda Fromowicza przy ul. Krakowskiej 28, skąd skradziono 2.000 złotych, 3 dolary, 6 kg. kawy i kilka paczek czekolady.

### P. Minister Komunikacji w Krakowie.

Dziś wieczór przyjedzie do Krakowa minister komunikacji inż. Kühn i weźmie udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego budowy kolei Kraków-Miechów. Uroczystość ta odbędzie się w Krakowie dn. 5-go grudnia o g. 9.30 rano.

O g. 10 weźmie p. minister udział w uroczystości poświęcenia nowego cywilnego portu lotniczego ministerstwa komunikacji w Czyżynach pod Krakowem, oraz w uroczystości poświęcenia nowego lokalu Aeroklubu krakowskiego w Rakowicach.

W południe odbędą się pokazy lotnicze zainicjowane przez Aeroklub rakowicki na lotnisku w Rakowicach.

O g. 13 odbędą się pokazy szkolenia w locie szybkowcem na Woli Justowskiej.

P. Minister wraca tego samego dnia do Warszawy.

### Poderżnął się żyletką.

Grzybek Józef, nauczyciel prywatny zam. Jabłonowskich 10, w zamiarze samobójczym poderżnął sobie żiletką gardło i żyły z rąk. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7